

Magdalena Micińska

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

Inner City.
**Sfera prywatna i publiczna w Warszawie
i zaborze rosyjskim pomiędzy powstaniem
styczniowym a I wojną światową**

W dziejach Polski – zwłaszcza, ale nie wyłącznie XIX-wiecznych – istotną cezurą są lata 1863–1864, zbrojne powstanie Polaków w zaborze rosyjskim zwane styczniowym, nieudana i okupiona wielkimi stratami próba odzyskania niepodległości. Fizyczne szkody poniesione w walce i w wyniku rosyjskich represji dotknęły całe społeczeństwo zaboru rosyjskiego, a zwłaszcza jego warstwy wykształcone, inteligencję i szlachtę. Śmiertelne ofiary na polach powstańczych bitew, egzekucje, a zwłaszcza zesłania w głąb Rosji i na Syberię (szacowane na ok. 40 tys. osób) i emigracja do Europy Zachodniej stworzyły trudny do zasklepienia wyłom w tkance narodu. Bodaj jeszcze bardziej dotkliwe były popowstańcze retorsje wymierzone w kulturę i naukę polską – rusyfikacja szkolnictwa wszystkich stopni, od szkół elementarnych aż po uniwersytet w Warszawie, likwidacja wielu placówek oświatowych, zwłaszcza na wschodnich obszarach dawnej Rzeczypospolitej, wprowadzenie języka rosyjskiego do niemal wszystkich sfer życia publicznego, wieloletni dotkliwy ucisk polityczny, paraliż inicjatyw obywatelskich w dziedzinie kultury, oświaty, nauki, gospodarki czy samopomocy.

Po 1864 r. domeny życia publicznego w zaborze rosyjskim były dla Polaków niemal niedostępne. Nie istniały polskie szkoły wyższe (w Warszawie funkcjonował jedynie Cesarski Uniwersytet Rosyjski z rosyjskim językiem wykładowym i stopniowo rusyfikowaną kadrą naukową), polskie towarzystwa naukowe czy stowarzyszenia kulturalne. Od początku 1870 r. rosyjskie władze pozwalały jedynie na funkcjonowanie ochotniczych Towarzystw Ochotniczych Straży Ogniwych (choć ich powoływanie wiązało się na ogół ze zmuszonymi zabiegami, wspieranymi często przez tzw. dobre układy z lokalnymi gubernatorami rosyjskimi), a także wąsko wyspecjalizowanych organizacji zawodowych jak Towarzystwo Lekarskie. Straże Ogniowe w lokalnych środowiskach stawały się nierzadko centrami społeczno-kulturalnymi integrującymi ochotników z różnych warstw społecznych, zakładano przy nich amatorskie chóry i zespoły teatralne. Także

regionalne oddziały Towarzystwa Lekarskiego prowadziły ogólne czytelnie, z których korzystali nie tylko ich członkowie. Tego typu inicjatywy, choć cenne (zwłaszcza w skali prowincjonalnej), nie mogły jednak zastąpić instytucji państwowych i społecznych, które organizowałyby szeroko rozumianą sferę publiczną w niepodległym kraju.

Jednocześnie po 1864 r. polskie społeczeństwo w zaborze rosyjskim – największej i najludniejszej części przedrozbiorowej I Rzeczypospolitej – podlegało szybkim przemianom będącym konsekwencją wspomnianych już represji postycziowych, zwłaszcza zaś uwłaszczenia chłopów, również przeprowadzonego przez władze w 1864 r. Szybka, chociaż tylko punktowa industrializacja powodowała rozrost dużych ośrodków miejskich, przede wszystkim Warszawy, Łodzi oraz Żyrardowa czy Białegostoku, gdzie gromadziły się tysiące i dziesiątki tysięcy migrujących ze wsi mężczyzn i kobiet, poszukujących tam lepszych warunków życia.

Zmiana stosunków własnościowych na wsi, a także konfiskaty licznych majątków ziemskich należących do osób zamieszanych w wypadki lat 1863–1864, wyzwały wielu ziemian z ich ojcowizn; oni także osiedlali się w miastach, próbując na różne sposoby utrzymać rodziny. Na te procesy nakładały się zjawiska postępującej emancypacji kobiet oraz emancypacji i częściowej asymilacji Żydów, którzy mogli teraz aspirować do zawodów (zwłaszcza inteligentkich) przedtem dla nich niedostępnych. W gwałtownie rozwijających się dużych miastach, szczególnie zaś w Warszawie, powstawał konglomerat wielu różnych składników – na ogół niepiśmiennych chłopów i biedoty miejskiej, Żydów często niewładających polszczyzną, wysadzonych z siodła ziemian, w tym zwłaszcza kobiet o wyrwkowym, niepraktycznym wykształceniu, rozpaczliwie poszukujących jakichkolwiek źródeł utrzymania – który powinien stać się podwaliną nowoczesnego, masowego społeczeństwa. Jednak w warunkach zaboru rosyjskiego społeczeństwo to nie tylko nie posiadało narzędzi nowoczesnego państwa, jak szkoła powszechna czy armia, które z tej zbiorowości tak różnych jednostek mogłyby wykształcić polskich obywateli, ale co więcej, polskość była odgórnie zredukowana do sfery prywatnej. Zrusyfikowane szkoły i urzędy oraz wieloletnia służba w cesarskim wojsku miały – w intencji władz – wytworzyć jeśli nie homogenicznych Rosjan, to przynajmniej lojalnych poddanych dynastii Romanowów.

Jednocześnie jednak II połowa XIX w. – zwłaszcza w zaborze rosyjskim – jest uważana często za złoty okres w dziejach inteligencji polskiej, warstwy istniejącej dopiero od kilkudziesięciu lat i boleśnie dotkniętej przez represje po 1864 r. Inteligencja w zaborze rosyjskim, a zwłaszcza w Warszawie – największym ośrodku miejskim w skali wszystkich ziem polskich – stanowiła już warstwę na tyle liczną (w Warszawie lat 1870 kilkutyśięcną), aby móc się reprodukować we własnym gronie, na tyle świadomą swej odrębności,

by nie czerpać bezkrytycznie z odziedziczonych tradycji szlacheckich czy Kościoła katolickiego, a także na tyle świadomą swej roli społecznej, by podjąć odpowiedzialność za całą narodową zbiorowość.

W zaborze rosyjskim nie istniały polski uniwersytet i polskie szkoły, brakowało narodowych ministerstw nauki, oświaty czy kultury, instytucji naukowych o charakterze ogólnokrajowym i lokalnym, nie można było zakładać instytutów, towarzystw naukowych czy legalnych forów dyskusyjnych. W ich zastępstwie Warszawa II połowy XIX w. pokryła się siecią ośrodków o charakterze prywatnym bądź półprywatnym – salonów, redakcji czasopism, instytucji społecznych o nazwach i statutach mających ukryć ich prawdziwe znaczenie, restauracji, kawiarni, prywatnych bibliotek, wreszcie nawet antykwariatów książkowych czy publicznych parków. Wszystkie one oprócz oczywistych funkcji miejsca spotkań towarzyskich, flirtów, zabaw czy też snobistycznych rewii mody, pełniły także rolę zastępczych seminariów uniwersyteckich, trybun parlamentarnych, do pewnego stopnia również placówek władzy wykonawczej.

W Warszawie lat ok. 1870–1890 – mieście z ledwością przekraczającym wówczas pół miliona mieszkańców – działało jednocześnie kilkadziesiąt salonów o najróżniejszym charakterze. Elita intelektualna miasta niemal każdego dnia tygodnia bywała gdzieś lub też wydawała własne przyjęcia. W księdze adresowej bywalców znajdowały się typowe salony literackie, których podstawowy cel stanowiło zaprezentowanie najnowszej twórczości gospodyni (rzadziej gospodarza) i zaprzyjaźnionych ludzi pióra. Bodaj najważniejszym z nich był salon poetki, pisarki i improwizatorki Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), prowadzony od lat 1870 do początku XX w. w jej mieszkaniu w kamienicy u zbiegu ulic Marszałkowskiej i Królewskiej¹. Na przestrzeni lat salon Deotymy oceniano bardzo różnie – według jednego z jego chwalców bywało tu wyłącznie „towarzystwo uchodzące za elitę inteligencji warszawskiej, a należeć do tej selekcji poczytywano za zaszczyt, o który wielu ubiegało się – nadaremnie”². Aleksander Świętochowski natomiast dowcipkował na temat „jasełkowo-trubadurowskiej organizacji” spotkań u Deotymy; była to jego zdaniem „kaplica soli w podziemiu Wieliczki, gdzie wszystko jest białe, zimne i sztucznie oświetlone”. Przyznawał jednak niechętnie, że przyjęcia u Łuszczewskiej cechował podniosły nastrój –

¹ Jadwiga Łuszczewska (1834–1908) już jako kilkunastoletnia dziewczynka występowała jako improwizatorka poezji w popularnym warszawskim salonie literackim swej matki, Magdaleny (Niny) z Żółtowskich Łuszczewskiej; wówczas przybrała pseudonim Deotyma, nawiązujący do greckiej filozofki Deotymy (Diotymy) z Mantinei z V w. p.n.e. W latach 1863–1865 towarzyszyła na zesłaniu w głąbi Rosji swemu ojcu Wacławowi Łuszczewskiemu; po powrocie i śmierci rodziców prowadziła własny salon.

² C. Jankowski, *Z czechotkowej szkatułki. Odgłosy ginącego świata*, Wilno 1926, s. 16.

„i chociaż jej goście nieraz nudzili się rzetelnie, nudzili się jak aniołowie”³. Konkurencyjne wobec Deotymy spotkania prowadzili m.in. pisarka Waleria Marrené-Morzkowska, małżeństwo literatów Felicjan i Maria Faleńscy czy aspirujący do poziomu Parnasu ziemianin Stanisław Kossakowski.

Poza salonami o charakterze literackim funkcjonowało ok. 10 salonów muzycznych, w których dawano koncerty i ich wysłuchiowano. Ich rola była tym większa, że normalna filharmonia powstała w Warszawie dopiero w 1901 r. Należy tu wymienić zwłaszcza salon Aleksandra Zarzyckiego, kompozytora i pianisty, współzałożyciela i pierwszego dyrektora Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego (1871–1875), w latach 1879–1888 dyrektora Instytutu Muzycznego. Zarzycki organizował koncerty muzyki kwartetowej o wysokim poziomie wykonawstwa, grywał tu m.in. hiszpański wirtuoz skrzypiec Pablo Sarasate, często odwiedzający Warszawę i zaprzyjaźniony z gospodarzem. Były salony prowadzone przez znanych malarzy, jak też typowe salony wydawców, grupujące na ogół współpracowników jednej redakcji czy też jednej firmy edytorskiej. Regularnie lub od święta zbierano się też w niektórych redakcjach; wiele spośród takich spotkań – zwłaszcza w codziennym „Kurierze Warszawskim” – trafiło na karty barwnych wspomnień pamiątkarskich.

Były też, rzecz jasna, salony przyciągające przedstawicieli tej samej profesji, ludzi połączonych wspólną pasją bądź też jednakim pochodzeniem. Odbywano wreszcie cykliczne spotkania reprezentantów jednej dziedziny nauki, dla których brakowało miejsca w aulach Rosyjskiego Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie. Takie salony prowadzili m.in. historyk i były zesłaniec Tadeusz Korzon, historyk i prawnik Aleksander Kraushar (wraz z żoną Jadwigą z Bersohnów), historyk mediewista Stosław Łąguna (były powstaniec i zesłaniec), badacz literatury Piotr Chmielowski, prawnik i ekonomista Adolf Suligowski, matematyk Samuel Dickstein czy Ignacy Radliński, jeden z pionierów religioznawstwa w Europie i Polsce. Organizatorzy tego typu zebrań działali z pełną świadomością, pragnąc ratować, co się da, wobec machiny postępującej rusyfikacji. Ich pobudki wyartykułował mecenas Adolf Suligowski, pisząc: „Zaczynaliśmy w r. 1877 pod wpływem ciężkiego ciosu, jaki spadł na kraj w postaci obcych sądów, z obcym językiem i obcymi sędziami”⁴.

Wszystkie wymienione salony pełniły – poza oczywistą funkcją towarzyską – także dodatkową rolę – punktów wymiany myśli, podejmowania inicjatyw społecznikowskich, kształtowania zbiorowych postaw i zachowań wobec bieżących wyzwań, z myślą o najbardziej oddalonych, często

³ A. Świętochowski, *Wspomnienia*, oprac. S. Sandler, Wrocław 1966, s. 142.

⁴ A. Suligowski, *Z ciężkich lat. Mowy*, Kraków 1905, s. 71.

niewypowiadanych głośno celach. Co więcej, ówczesna Warszawa miała też salony, które za powszechną zgodą sprawowały rolę *sui generis* zgromadzeń publicznych, w tym sensie, że ich bywalcy wpływali na polityczne wybory Polaków, wyznaczyli granice kompromisu w stosunkach z zaborcą, dyktowali kodeks zachowań polskiego inteligenta, pisarza czy uczonego.

Od początku lat 1870 specjalnie wyselekcjonowana elita Warszawy bywała w domach trzech wybitnych lekarzy i społeczników – Tytusa Chałubińskiego, Ignacego Baranowskiego i Karola Benniego. Pierwszy z nich, zasłużony działacz społeczny i bodaj najpopularniejsza postać Warszawy od lat 1860, przyjmował tylko najbliższych przyjaciół; dwaj pozostali wprowadzili do kalendarza warszawskiego własne *monjoury*.

Ignacy Baranowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego (do 1884), znany filantrop i mecenas, organizował w swym domu zebrania ludzi nauki i kultury. Nazywano je „sejmem polskim w Warszawie”⁵, choć na ogół dyskutowano tu tematy *stricte* naukowe. Bywali tu literaci i uczeni starszego pokolenia (m.in. Tytus Chałubiński, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Eliza Orzeszkowa) oraz ludzie opowiadający się za bezwzględny lojalizmem i ugodą z Rosją, gdyż sam gospodarz był gorliwym rzecznikiem takich postaw.

Znacznie szerszy zasięg miały wyłącznie męskie „piątki” u Karola Benniego, organizowane nieprzerwanie przez 41 lat od 1870 do 1911 r. Gospodarz, wzięty lekarz otiatry, był zarazem wybitnym działaczem społecznym, który potrafił skupić wokół siebie stałe grono czołowych osobistości warszawskich tego czasu i stworzyć półjawne forum życia politycznego i społecznego miasta i kraju.

W salonie Benniego co drugi piątek zbierali się zaufani obywatele – działacze polityczni, naukowcy, pisarze, publicyści i artyści (m.in. Wojciech Bogusławski, ks. Zygmunt Chełmicki, Mściśław Godlewski, Dionizy Henkiel, Aleksander Jabłonowski, Adam Pług, Edward Leo, zaprzyjaźniony z gospodarzem Henryk Sienkiewicz, Kazimierz Zalewski, Ludwik Krzywicki, Stanisław Krzemiński, Józef Weysenhoff i wielu innych, zawsze ok. 40 osób; wedle różnych relacji „intelektualizm stołeczny” czy „cały świat inteligentny”). Benni podejmował swych gości kolacją, po której podawano kawę i najlepszy w Warszawie wiśniak; w tej oprawie dyskutowano i radzono nad potrzebami publicznymi. W razie omawiania poważniejszych spraw zjeżdżali tu przedstawiciele wszystkich trzech zaborów. „Piątki” były rodzajem zakonspirowanych zebrań, do mieszkania wchodziło się pojedynczo, bocznym wejściem; Ludwik Krzywicki, na początku XX w. objęty nadzorem policyjnym, przestał tu bywać, nie chcąc ściągnąć uwagi władz na przyjęcia Benniego.

⁵ Z. Rabska, *Moje życie z książką. Wspomnienia*, t. 1, Wrocław 1959, s. 103.

„Piątki” u Benniego stanowiły z pewnością najważniejszy ośrodek życia towarzyskiego, ale i politycznego Warszawy ostatniej ćwierci XIX w. Był to „cichy sejm, gdzie powzięta postawa w postaci wyrażonej opinii dostawała się pomiędzy warstwy kierujące zachowaniem się Warszawy w tej lub innej sytuacji jako wskazówka najwłaściwszego postępowania”⁶. Regularnie bywali tu przedstawiciele różnych zawodów i środowisk. Choć większość gości głosiła pozytywistyczne ideały pracy organicznej i odżegnywała się od wszelkich niejawnych przedsięwzięć, „każdy mógł zabierać głos i być wysłuchany”⁷. Dzięki temu Benni cieszył się wysoką opinią także w oczach następnego pokolenia, które od 1890 r. wybrało inne drogi działania. Racją bytu „piątków” były z jednej strony ogromne potrzeby społeczeństwa pozbawionego większości normalnych instytucji państwowych, a z drugiej – niezwykle silne poczucie obywatelskie inteligencji warszawskiej tego czasu. Zebrania pełniły rolę tygła indywidualnych inicjatyw społecznych, swoistego organu wykonawczego oraz kuźni postaw wobec zaborcy. „Wszystkie co stamtąd wychodziły czyny i myśli, działały się, rozumieć, że konspiracyjnie, ale też i dziwnie bezimiennie; niezaprzeczony talent i oddanie się gospodarza z zapalem społecznej robocie ześrodkowały pojedyncze wysiłki w organizowane działania”⁸.

Dobitnym wyrazem pozycji „piątków”, daleko wykraczającej poza granice Warszawy i Królestwa, jest zapis, jaki w 1899 r. umieścił w swym dzienniku malarz Ferdynand Ruszczyc, pochodzący z Wileńszczyzny, a wychowany w Petersburgu: „Byłem na *piątku* [podkr. oryg. – M.M.] u dr Benniego. Marzyłem zawsze o tem, żeby kiedyś zobaczyć tych ludzi, którzy myślą dla narodu, marzyłem o tem, żeby chociażby z daleka móc przypatrzeć się im. A stało się tak, że oni mnie do siebie przyjęli. Pamiętny będzie to dzień w moim życiu, jednym z najszcześniejszych”⁹.

Kolejny ważny ośrodek opiniotwórczy stanowiły „herbaty” u Dionizego Henkiela. Ten niepozorny Kresowiak, sepleniący z braku zębów i skromnie ubrany, był „jednym z najwplywowszych, lecz cichych organizatorów życia literackiego w Warszawie i nawet poza jej obrębem. I nie tylko literackiego!”¹⁰ Przybył do Warszawy w 1870 r. (mając za sobą udział w powstaniu i zesłanie) i rozpoczął tu pracę dziennikarską. Przez kilkadziesiąt lat mieszkał w izdebce nad stajniami w oficynie domu na ul. Mazowieckiej. W takim

⁶ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1959, s. 167. Historyk literatury i publicysta Ferdynand Hoesick nazywa je „parlamentem warszawskim”. F. Hoesick, *Dom rodzicielski*, t. 3, Kraków 1935, s. 12.

⁷ L. Krzywicki, *op. cit.*, t. 3, s. 175.

⁸ E. Krasieński, *Gawędy o przedwojennej Warszawie*, Warszawa 1936, s. 64.

⁹ F. Ruszczyc, *Dziennik, cz. 1: Ku Wilnu 1894–1919*, Warszawa 1994, s. 106.

¹⁰ L. Krzywicki, *op. cit.*, t. 3, s. 164.

skromnym otoczeniu odbywały się zebrania elity literackiej Warszawy, bywali tu Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, Józef Weysenhoff, Wincenty Kosiakiewicz, Szymon Askenazy, Ludwik Krzywicki i inni, w tym także literaci z innych zaborów. Był to dla nich „Instytut Inspiracyjny”, „wylęgarnia talentów, konfesjonał literacki i laboratorium”¹¹. Henkiel czytał ich utwory, radził, krytykował i zachęcał, „tworzył” pisarzy. Jego wpływ na ostateczny kształt utworów Sienkiewicza, Weysenhoffa i Kosiakiewicza jest kilkakrotnie poświadczony źródłowo; „samotnik z Mazowieckiej” podsunął Sienkiewiczowi tytuł jednej z jego najpopularniejszych powieści – *Ogniem i mieczem*, udzielał mu też rad w trakcie pisania *Pana Wołodyjowskiego*; także dzięki jego inspiracji powstały utwory Sienkiewicza i Prusa poświęcone rewolucji 1905 r. Oprócz tego na Mazowieckiej gościli przedstawiciele najróżniejszych kierunków politycznych, światopoglądów i profesji, socjaliści, konserwatyści i działacze katolicki, zesłańcy, powstańcy, aktorzy, arystokraci i przemysłowcy; „chodziło mu o przegląd placu boju, na którym działał”¹².

Koniec XVIII i cały XIX w. można z wielu względów uznać za erę salonów. Zbiorowe manifestowanie i przeżywanie najważniejszych intelektualnych i artystycznych wątków epoki było właściwe wielu narodom i kulturom europejskim, począwszy od przedrewolucyjnej Francji. Na ziemiach polskich instytucja salonu stała się równie trwała i ważna. Salony Warszawy II połowy XIX w. czerpały z tradycji XVIII-wiecznej epoki stanisławowskiej i lat 40. XIX w., a zarazem znajdowały swoich naśladowców w prowincjonalnych miastach Królestwa, wszędzie tam, gdzie warstwa inteligencji była na tyle rozbudowana, aby stworzyć sieć wzajemnych powiązań, wzajemnego porozumienia i wzajemnej stymulacji intelektualnej. Salony pełniły też istotną rolę w życiu elit krakowskich czy lwowskich. Jednak cechą, która wyróżniała życie towarzyskie inteligencji warszawskiej tego czasu, był jego wymiar publiczny, świadome dążenie, aby zjawisko ze swej natury prywatne, a nawet intymne – spotkanie przyjaciół – przenieść do sfery życia zbiorowego. Życie publiczne rosyjskich Polaków po 1864 r. musiało pozostać prywatne; granica pomiędzy prywatnym i publicznym zacierała się wówczas tym bardziej, im wyraźniej rysowała się granica pomiędzy polskim i obcym, własnym i wrogiem.

Na przecięciu sfer życia publicznego i prywatnego powstały też placówki mające istotny wpływ na polskie życie naukowe w ciągu następnych dekad. Pierwszą z nich było Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (1875), które poza funkcjami oświatowymi i popularyzatorskimi usiłowało też spełniać rolę

¹¹ Z. Rabska, *op. cit.*, s. 169; A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1929, s. 167.

¹² L. Krzywicki, *op. cit.*, t. 3, s. 167.

organizatora badań doświadczalnych i obserwacyjnych, kursów naukowych, wystaw i odczytów¹³. Jeszcze większe znaczenie miała Kasa im. Mianowskiego (ze względów cenzuralnych nie można było użyć określenia „towarzystwo naukowe”). Pomysł jej utworzenia wysunęła w 1879 r. grupa byłych wykładowców i studentów Szkoły Głównej – zamkniętego w 1869 r. polskiego uniwersytetu w Warszawie. Intencją tego środowiska – „mózgu i serca miasta”¹⁴ – było powołanie placówki mającej charakter pomocy naukowej, która jednocześnie umożliwiałaby realizację kilku innych, wysuwanych już wcześniej pomysłów, m.in. takich jak założenie wydawnictwa naukowego, muzeum fizjograficznego czy też ufundowania nagród za najlepsze prace naukowe. Miała być to zarazem forma uhonorowania zmarłego w styczniu 1879 r. we Włoszech Józefa Mianowskiego, powszechnie szanowanego rektora Szkoły Głównej. Zebranie pomysłodawców odbyło się w mieszkaniu Tytusa Chałubińskiego. Na następnym, w domu absolwenta Szkoły, bankiera Stanisława Kronenberga 19 stycznia 1879 grono profesorów i studentów tejże placówki wybrało spośród siebie dwunastoosobowy Komitet Wykonawczy, w którego skład weszło po jednym profesorsze i po dwóch studentów z każdego Wydziału Szkoły. Komitet opracował statut przyszłej organizacji, podjęto też starania o jej zalegalizowanie. Cel ten został osiągnięty dopiero po dwóch latach – 12 lipca 1881 r.

Kasa – utrzymująca się wyłącznie ze składek członków i darowizn płynących ze wszystkich dzielnic polskich i z emigracji – przez kilkadziesiąt lat stanowiła główny ośrodek wspierający naukę polską w zaborze rosyjskim. Subwencionowała studia zagraniczne, zakładała laboratoria i pracownie badawcze, finansowała krajowe badania przyrodnicze, geologiczne, antropologiczne i gleboznawcze, wypłacała zapomogi uczonym i uczniom, przyznawała nagrody za najlepsze prace naukowe oraz stypendia, wspierała wydawnictwa naukowe. Niekiedy określa się ją wręcz mianem „ministerstwa nauki polskiej czasów niewoli”¹⁵. Jeśli nawet jest to opinia na wyrost i Kasa nie

¹³ Z czasem struktura organizacyjna Muzeum rozrosła się znacznie. Działały przy nim placówki badawcze reprezentujące na ogół nauki przyrodnicze. Były to: Laboratorium Chemiczne założone w 1875 r., badania prowadzili tu Władysław Natanson, Julian Strasburger, a także studenci Uniwersytetu Latającego, m.in. młoda Maria Skłodowska-Curie; Stacja Oceny Nasion założona w 1880 r. (była to pierwsza tego typu placówka we wschodniej Europie i jedna z pierwszych w świecie); Centralna Stacja Meteorologiczna założona w 1885 r.; Pracownia Fizyczna założona w 1886r., jedyne w Królestwie pozauniwersyteckie laboratorium fizyczne; Pracownia Geologiczna założona w 1900 r. (pierwsza na ziemiach polskich); Pracownia Gleboznawcza założona w 1902 r.; Stacja Oceny Maszyn Rolniczych założona w 1903 r.; Pracownia Antropologiczna założona w 1905 r.

¹⁴ A. Leo, *op. cit.*, s. 15.

¹⁵ L. Krzywicki, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1958, s. 546–551.

mogła odgrywać roli zbliżonej do instytucji naukowych zachodniej Europy czy nawet Galicji, to jej władze – jak pisze badacz przedmiotu – „stanowiły [...] w dużej mierze reprezentację polskiego środowiska naukowego, swego rodzaju barometr reagujący na tego środowiska postulaty i opinie. Toteż decyzje o subwencjonowaniu poszczególnych przedsięwzięć, pominąwszy nieliczne wyjątki, podejmowane były z rozeznaniem ocen szerszego grona uczonych oraz z przyjęciem kryteriów przez nich akceptowanych. W ostatecznym rozrachunku o kierunkach materialnej pomocy, a zatem o swego rodzaju polityce naukowej, decydowały więc aktywność i inwencja twórcza środowiska naukowego oraz jego opinie”¹⁶.

Wreszcie na liście półprywatnych i półpublicznych placówek Warszawy trzeba jeszcze wymienić instytucję, która była zjawiskiem niezwykle nietypowym nie tylko w skali wszystkich ziem polskich. To tajny Uniwersytet Latający – wykłady o charakterze uniwersyteckim, organizowane od początku 1880 r., w okresie największego rozkwitu na przełomie lat 1880 i 1890 przez Jadwigę Szczawińską-Dawidową. Kursy te, których słuchaczkami były w przeważającej większości kobiety i młode dziewczyny (ale także młodzież męska studiująca na zrusyfikowanym Uniwersytecie Warszawskim), zyskały sobie bezprecedensowy wymiar pośród wszystkich tajnych i jawnych inicjatyw oświatowych, skupiając tysiące zainteresowanych, a zarazem pozyskując do współpracy czołowych uczonych polskich różnych specjalności. Lekarz bakteriolog Odo Bujwid, historycy literatury: Bronisław Chlebowski, Piotr Chmielowski i Stanisław Krzemiński, matematyk Samuel Dickstein, fizyk Stanisław Kramsztyk, językoznawca Adam Kryński, socjolog Ludwik Krzywicki, geograf Wacław Nałkowski czy historyk Władysław Smoleński nie tylko wykładali na tajnych kompletach, ale także udostępniali własne mieszkania oraz pracownie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

W kursach Uniwersytetu Latającego – nazwanego tak od częstych zmian konspiracyjnych lokali, w których je prowadzono, a zatem konieczności szybkiego przemieszczania się przez studentów po całym mieście – uczestniczyło rokrocznie kilkaset osób, zaś w jednym roku aż 1100 słuchaczy, co oznacza, że organizowano minimum 100 godzin wykładów tygodniowo. Dla porównania na jawnym Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim zapisanych było w tym samym czasie ok. 1500 studentów. Kursy przetrwały w ukryciu aż do rewolucji 1905 r., kiedy zostały zalegalizowane pod szyldem Towarzystwa Kursów Naukowych i formalnie podzielone na wydziały: przyrodniczy, humanistyczny, matematyczny, techniczny i rolniczy. Przez jeden tylko Wydział Humanistyczny w ciągu 10 lat przewinęło się przeszło

¹⁶ J. Piskurewicz, *Warszawskie instytucje społecznego mecenatu nauki w latach 1869–1906*, Wrocław 1990, s. 114.

9500 słuchaczy, w tym 82% kobiet, była więc to placówka nieustępująca skalą, a także charakterem pokrewnym wydziałom uniwersyteckim¹⁷.

Poczynając od połowy lat 1880 na intelektualnej i politycznej mapie Warszawy pojawiały się nowe ogniska myślenia i działania – nowe redakcje, prywatne mieszkania czy modne pośród młodych ludzi kawiarnie. Kolejne pokolenie w naturalny sposób wykorzystywało doświadczenia poprzedników, zarazem jednak zrewolucjonizowało polskie życie publiczne w zaborze rosyjskim, organizując sieć półlegalnych lub całkowicie nielegalnych kursów, placówek oświatowych, czytelni, konspiracyjnych periodyków i punktów spotkań. Były to już jednak inicjatywy podejmowane w całkowicie nowej rzeczywistości politycznej i społecznej – w dobie tworzenia się partii masowych (w polskiej rzeczywistości nielegalnych pod władzą rosyjską Partii Socjalistycznej – PPS i Narodowej Demokracji – Endecji) oraz głębokich ideowych podziałów w łonie elit inteligenckich. Kolejną jakościową zmianę przyniosła rewolucja lat 1905–1907 i liberalizacja kursu władz rosyjskich wobec Polaków, dzięki której powstały – lub zostały po latach tajnej pracy zalegalizowane – dziesiątki polskich stowarzyszeń naukowych, kulturalnych, oświatowych, zawodowych, ekonomicznych, oszczędnościowych, zapomogowych itd. Ta bezprecedensowa eksplozja inicjatyw miała miejsce nie tylko w Warszawie i w Królestwie Polskim, ale także w miastach na wschodnich rubieżach polskości, w Wilnie, Mińsku czy Kijowie, gdzie przez poprzedzające półwiecze język polski zamknięty był wyłącznie w czterech ścianach domów prywatnych.

Działalność o charakterze publicznym ukryta w ramach, w których toczy się zwykle życie o charakterze *stricte* prywatnym, to zjawisko typowe dla wszystkich zbiorowości pozbawionych państwowych, finansowo zabezpieczonych i uznawanych za własne agend. W pewnym stopniu było znane także w pozostałych dzielnicach podzielonej Polski. Jednak państwa Habsburgów i Hohenzollernów zapewniały swym poddanym środki prawne, które nie funkcjonowały w Imperium Rosyjskim. W zaborze pruskim Polacy na różne sposoby zmagali się ze wspieranym przez państwową maszynę żywiołem niemieckim, który – zwłaszcza na polu ekonomicznym, ale także kulturalnym – zagrażał polskiemu stanowi posiadania przede wszystkim na zachodnich i północnych obrzeżach polskiego obszaru kulturowego. Jednak tamtejsi działacze polscy – po wypełnieniu niekiedy dyskryminujących ich rygorów prawnych – mieli dużą swobodę zakładania

¹⁷ Zob. M. Micińska, *The Flying University. The women's struggle for the higher education in Russian Poland (late 19th century)*, w: *Dějiny žen aneb Evropská žena od středověku do 20. století v zasetí historiografie*, red. K. Čadková, M. Lendnerová, J. Stráníková, Pardubice 2006, s. 313–322.

organizacji samopomocowych. Swoboda ta była jeszcze większa w Galicji, gdzie lokalne inicjatywy rozwijały się w niemal nieskrępowany sposób od lat 1870, wyprzedzając i wielokrotnie przewyższając ograniczone starania Polaków w zaborze rosyjskim.

Specyfika współzależności pomiędzy życiem publicznym i prywatnym w Warszawie II połowy i końca XIX w. rysuje się też zwłaszcza w porównaniu z innymi ośrodkami pozostającymi w podobnej sytuacji politycznej i społecznej – Lwowem Ukraińców, Pragą, Bratysławą (Preszburgiem) czy Zagrzebiem. We wszystkich tych miastach w końcu XIX i na początku XX w. funkcjonowały salony i kawiarnie literackie, ośrodki życia kulturalnego ożywione zwłaszcza w okresie promieniującej ze stołecznego Wiednia moderny¹⁸. Jednak polityczna opresja nie dążyła tu aż tak bardzo do odizolowania żywiołu uznanego za niebezpieczny w szczelnie zamkniętej przestrzeni prywatnej. Na tym tle *casus* Warszawy II połowy XIX i początku XX w. – a w ślad za nią innych, mniejszych miast zaboru rosyjskiego – wydaje się naprawdę wyjątkowy.

¹⁸ Zob. np.: L. Kostrbová, *Mezi Prahou a Vidni. Česká a vídeňská literární moderna na konci 19. století*, Praha 2011; P. Hanák, *The garden and the workshop. Essays on the cultural history of Vienna and Budapest*, Princeton 1998. O różnicach i podobieństwach pomiędzy formami kultury salonowej Warszawy i Berlina zob. też: K. Grzywka, *Salon Warszawy i Berlina w XIX wieku*, Warszawa 2001.